

„Zaniosę strach do serca. Spotkam się z bólem i strachem otwarcie, obejmę je, nie będę się ich bał, wpuszczę je do środka, jest, co jest.” (Ken Wilber)

Jest, co jest... To dzisiaj nas wszystkich gromadzi... Jest, co jest... Nie tak miało być. Nie teraz, za wcześnie, nie po tym wszystkim... Toczył walkę, o której wiedzą nieliczni i jednocześnie wszyscy, ale trochę w imieniu nas wszystkich. Szczególnie teraz, gdy śmierć zatrzymuje nas w biegu. Chcieliśmy, żeby wygrał, także w imieniu nas wszystkich. Śmiertelnych i silnych jednocześnie. Żeby się okazało, że Miłość jest silniejsza niż śmierć, że On jest silniejszy, że nas nie dotknie... Stajemy dzisiaj ze sobą wobec Niego. Stajemy wobec śmierci i jeśli nie wyciągniemy wniosków, to trudno. Wytrzyma i to... Rzuci jakimś żartem, bo nie znosił patosu. Nie wiemy, czy nawet wiedział, ile znaczył dla nas wszystkich. Wszelkie wzruszenia „zanosił do serca”, wszelki ból także tam...

Każdy z nas spotyka się dzisiaj ze „swoim Maćkiem”. Są tacy, którzy z powodów miłości, przyjaźni, bo pracowaliśmy razem, bo znaliśmy przelotnie, bo uczył, bo młody, bo był nietuzinkowy, bo jak to tak...

Nosimy Jego obraz, Człowieka, który był ludzki w każdy możliwy sposób. Głęboki jak mało kto, przenikliwy, inteligentny tak, że cisza zapadała zanim ktoś, kto najszybciej załapał parsknął śmiechem. Znał się, interesował, miał poglądy. Jak robiło się patetycznie czy smutno to zaraz ratował/żartował...

Wobec każdej śmierci stajemy bezradni, ale wobec tej raczej z niedowierzaniem. Nikt tak jak on nie szukał życia w życiu, muzyki, energii. Nikt tak jak on nie przerzucał się cytatami z kultowych filmów, sitcomów, piosenek. Dorosły nad wyraz i dziecięcy jednocześnie. Dlatego mógł być z dorosłymi i dziećmi/młodzieżą. Złośliwy i przepraszający, cyniczny i nadwrażliwy, wysportowany i kruchy jak mało kto. Szedł długim korytarzem Jadwigi na swych długich nogach, na ziemi i poza nią jednocześnie. Zawsze z ludźmi i zawsze obok. Nieodgadniony.

Dziś tyle chciałoby się powiedzieć, wyciągnąć wnioski z tej lekcji wyprowadzić wzór. Stoi przy tablicy i swym równym strzelistym pismem zapisuje temat lekcji: „Zaniosę strach do serca. Spotkam się z bólem i strachem otwarcie, obejmę je, nie będę się ich bał, wpuszczę je do środka, jest, co jest.”

Maćku dzisiaj nie uciekniesz w żart. Dziś usłyszysz od niektórych z zawstyżeniem, od innych poniewczasie, od wielu w punkt, że byłeś ważny. Zawsze.

Można powiedzieć o społeczności pracowników Jadwigi, o przyjaciółach, uczniach, absolwentach, a można powiedzieć, że dziś każdy z nas stoi jak On: w grupie i samotny jednocześnie. Samotny wobec śmierci, ambicji, wielkich planów.

Maciek zostawił Miłość: Luizę i Dzieci. Zostawił siebie w nich. Zostawił siebie w nas. Jak wielki nauczyciel, który staje się częścią naszego wnętrza. Obyśmy mieli siłę, by pokonać strach i chcieć się nauczyć. Podziękować, wzruszyć się i przeprosić. Bo Maciek był ludzki, a bycie ludzkim jest trudniejsze niż bycie doskonałym.

Żegnaj Przyjacielu!